

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 14. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 8 kwietnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeszcze czas zapisywać gazetę. Kto jej jeszcze nie ma, niech da 90 fenigów listowemu, który mu takową na odnośnej poczcie zamówi, albo niech pieniądze w markach pocztowych wprost do nas przysła, a odbierać będzie gazetę pod opaską.

Wszystkich rodaków prosimy o łaskawe rozpowszechnianie „Gazety Olszt.“



Szanownym Czytelnikom i Przyjaciółom pisma naszego życzymy wesołego: Alleluja!



## Najważniejsze dni Wielkiego Postu.

1. Niedziela męki Pańskiej, czyli czarna. Kościół katolicki żąda, żebyśmy od tej niedzieli aż do Zmartwychwstania Pańskiego wyłącznie nad męką Pana Jezusa rozmyślali.

Niedziela czarna prawdopodobnie dla tego ten dzień nazwano, ponieważ wszystkie krzyże, znajdujące się na ołtarzach, zakrywane zostają czarną zasłoną. Kościół święty przedstawia bowiem obrazowo to, co ewangelia św. o Boskim Zbawicielu powiada. Czytamy tam, że żydzi rozgniewani na Pana Jezusa, chcieli Go ukamienować, „ale Jezus zataił się i uszedł z kościoła.“ To schronienie się Pana Jezusa przedstawia nam Kościół św. i zasłania obraz Jego przed obliczem naszym.

2. Niedziela palmowa. Z tą niedzielą rozpoczyna się wielki tydzień, t. j. tydzień wielkiego smutku i żałoby. Niemcy nazywają ten tydzień: Charwoche, a Char to tyle co smutek. Ale ten tydzień dla tego też jest wielki, ponieważ w nim odbyło się wielkie dzieło odkupienia naszego. W palmową niedzielę obchodzimy uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jeruzolimy, przy czem mnóstwo ludzi z palmami w ręku idąc mu naprzeciwko, radośnie wołali: Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. Na pamiątkę święcą się palmy i odbywa się procesja z palmami. Tej niedzieli czyta też kapłan podczas mszy św. Mękę Pańską podług św. Mateusza ewangelii.

3. Wielki czwartek. Jest to ów ważny dzień, w którym Pan Jezus ustanowił Sakrament Ołtarza. W ten dzień w każdym kościele tylko jeden kapłan odprawia Mszę św., reszta księży przystępuje do Komunii św., tak jak inni chrześcijanie i odbiera ciało i krew Pana Jezusa tylko pod postacią chleba. Podczas „Gloria“ dzwoni się we wszystkie dzwony, potem ucichną dzwony na znak wielkiej żałoby aż do wielkiej soboty.

Oprócz hostyi, którą kapłan w ten dzień przyjmuje, konsekrują się jeszcze dwie inne, z których jedna wstawia się do monstrancyi przy grobie Pana Jezusa, druga zaś przeznaczona jest na dzień przyszły, na wielki piątek, w którym msza św. się nie odprawia. Po mszy św. bierze kapłan Przenajśw. sakrament z cyboryum i w procesyi przenosi na inne dogodne miejsce, zwykle do zakrystyi. Cyboryum czyli tabernakulum pozostaje otwarte. Potem obnaża się ołtarze, na pamiątkę obnażenia Pana Jezusa z szat. Tylko krzyż pozostaje pomiędzy lichtarzami. Kapłan przy tym akcie wymawia słowa: „I rozdzielili szaty moje, a o suknię moją los rzucali.“ Ołtarz bowiem oznacza Pana Jezusa.

W kościele katedralnym święci tego dnia ks. biskup Olój św. Olój św. jest trojaki: Olój do chrztu św., Olój dla chorych i Chryzma. Ostatniego używa się przy udzielaniu sakramentu chrztu, bierzmowania i kapłaństwa. W kościołach katedralnych odbywa się w wielki czwartek umywanie nóg.

4. Wielki piątek. Jest to dzień wielkiego smutku. Ksiądz wychodzi w czarnym ornacie do ołtarza, na którym świece się nie palą, rzuca się na stopniach na twarz i rozmyśla śmierć Pana Jezusa. Potem śpiewa się Męka Pańska podług św. Jana. Następuje dziewięć prośb, które kapłan za pojedyncze stany katolickiego Kościoła, za innowierców, za żydów i pogan do Boga wznosi. Po tych modłach następuje uczczenie krzyża św., a potem rozpoczyna się msza św., która tą razą nie jest mszą św. w całym znaczeniu, lecz raczej ceremonią do mszy św. podobną. Ponieważ tego dnia Zbawiciel spełnił krwawą ofiarę na krzyżu, nie spełnia się ofiara mszy św., w której Pan Jezus niekrwawym sposobem dla nas się ofiaruje.

5. Wielka sobota. W tym dniu

spoczywa ciało Pana Jezusa w grobie, jest to więc dzień spokoju grobowego, czyli też świętą sobotą zwany. Wszystkie świece w kościele są pogaszone, bo Chrystus, który jest światłością, odszedł nas i spoczywa w grobie. Ogień krzesze się z krzemienia i zapala się niem drzewa nagromadzone zwyczajnie z starych krzyżów. Ten nowy ogień święci kapłan, wskazując nam tym samym, żebyśmy się odrodzili i światło miłości Bożej i pobożności w nas wzniecili.

W wielką sobotę święci się także świeca wielkanocna, czyli pascha, która wyobraża zmartwychwstałego Zbawiciela naszego i która się pali po prawej stronie ołtarza przez 40 dni, t. j. aż do Wniebowstąpienia Pana Jezusa, aby nam przypomnieć, że P. Jezus po Zmartwychwstaniu swoim jeszcze 40 dni na ziemi przebywał. 5 otworów w tej świecy przypominają nam 5 ran Chrystusowych, a ziarnka kadzidla, które się do tych otworów kładą, unaoeczniają drogę mąci, jakeimi Nikodem i Józef z Arymatei ciało Jezusowe namazali.

Dawniej udzielał się głównie w Wielką sobotę i w sobotę przed Zielonemi świątkami sakrament chrztu św. Na pamiątkę tego święci się w tych dniach woda do chrztu św.

Msza św., która się w wielką sobotę odprawia, w dawniejszych czasach odprawiała się dopiero w samą Wielką noc, t. j. w wigilię Zmartwychwstania Pańskiego. To znaczenie ma i dotychczas jeszcze, to też podczas „Gloria“ dzwoni się we wszystkie dzwony, a przed ewangelią zaintonuje kapłan radosne: Alleluja!

— W numerze 78 umieścił „Orędownik“ znów korespondencją „Z Warmii“, jako odpowiedź na nasze sprzostowanie w numerze zeszłym zamieszczone.

Ponieważ rzeczona korespondencja nie zawiera nic nowego, coby czytelników naszych zainteresować mogło, nie powtarzamy jej w całości, nadmieniamy tylko, że podług naszego zdania szan. korespondent nie jest rodowitym Warmiakiem i zbyt czarno zapatrjuje się na stosunki nasze. Szan. korespondent kładzie przyeisk na to, że Warmiak nie lubi paradować swym językiem ojczystym, a chce przez to powiedzieć, że wszędzie, gdzie trochę należy mieć odwagi lub śmiałości w obec różnojęzycznego towarzystwa do używania języka polskiego, tam Warmiak

nie odezwie się po polsku, choć Niemcy są w znacznej mniejszości.

Schwyciłeś się Pan, panie korespondencie. Lud nasz nie jest tak tchórzliwym, żeby nie miał odwagi mówić po polsku w towarzystwie różnojęzykowym; lud nasz kocha swój język ojczysty, ale się ogląda też za klasą wykształconą. Rozmawiając na ulicy po polsku, już niejednokrotnie słyszeliśmy: „Wej no, to panowie a po polsku mówią!“ Jest więc konieczna potrzeba, żeby i klasa wykształcona nietylko z ludem, ale i pomiędzy sobą mówiła językiem ojczystym, aby ludowi dać przez to dobry przykład. Nie prawda szan. panie korespondencie? Wszak tak? A Pan co? Zdaje nam się, że się nie mylimy co do osoby szan. korespondenta, a mamy na to dowody, że szan. korespondent, chociaż ludzie do niego mówili po polsku, odpowiadał im — po niemiecku, — ukrywając się z tém, że umie po polsku. Więcej działania a mniej gadaniny. Nas nie ocali gadanie, lecz czyny.

## NIEMCY.

— Pomiedzy Niemcami a Francją przyszło w ostatnich dniach do wojny w gazetach, ale za to bardzo ostrzej, tak jak gdyby na drugi tydzień miano do wojny zabrać. Pisaliśmy, że w Paryżu aresztowano pewnego urzędnika z franczkiego ministerstwa wojny, który za pieniądze wydawał pewnemu wojskowemu z ambasady pruskiej tajemnice ministerstwa. Dzienniki francuzkie z wielkiem oburzeniem wystąpiły na wojskowego pruskiego, który owego urzędnika przekupił i po nazwisku go wymienili.

Na to odpowiada jedno z pism berlińskich, że nie Niemcy, ale Francuzi wysyłają ciągle szpiegów i przekupują ludzi, ażeby się dostać do tajemnic pruskich.

## Lipa płocka.

Dzwonili na mszą w katedrze płockiej, w tej stariej, pięknej mazowieckiej katedrze, w której murach tkwią jeszcze szwedzkie kule, a w której wnętrzu spoczywają popioły dwóch królów polskich: słabego Władysława Hermana i jakby dla równowagi, potężnego orężem Bolesława Krzywoustego.

Trzy wieże ze złotemi krzyżami bronią katedry, zbudowanej na Tumskiej górze, zład malowniczy widok na Wisłę i jej okolice pociąga wzrok mieszkańców miasta ku drugiej stronie rzeki. Most łączy miasto z zielonemi brzegami Radziwia, Łącka i widujej w oddaleniu fabryki papieru w Soczewce; a szmer wiosel, bieg berlinek, łodzi, czoleń, galarów, tratow, a ostatniemi czasy i parowców, oraz krzyk wioślarzy, przewoźników, flisów, rybaków, napełniają życiem i gwarem tę piękną przystań wojewódzkiego Płocka.

Płock jest położony na górze. Obszar zwieszonych na dół ogrodów oddziela go od rzeki. Tumska góra, schodząc spadzisto w głąb wody, zieleni się trawą i żółci piaskami; a małe drewniane domki farbiarzy i szewców, przychepione do jej boków, pochylone ku Wisłę, podobne są do ślimaków, które wylazszy z wody, przylgnęły na skale.

Dzwoniono więc na mszą ranną w katedrze, a lud miejski pracował już przy warsztatach, straganach. Radziwiacy nieśli na targ masło, kury i ogórki; dzieci dążyły do szkółek, i właśnie gromadka chłopców w popielatych kapotkach z książkami pod pachą, dążyła wesoło przez plac dominikański, który mimo swój skromnej nazwy placu, był przecież najdoskonalszym ogrodem, pełnym słowików, ścieżek, ławeczek i drzew starych, rozłożystych, skupionych w około ewangeli-

Organ zaś ks. Bismarka z oburzeniem powstaje na to, że gazety paryzkie wymieniają nazwisko pruskiego wojskowego i powiada, że takie rzeczy nigdy jeszcze nie zachodziły między mocarstwami, nawet wtedy nie, kiedy miała wojna wybuchnąć. Cały artykuł jest nadzwyczaj gwałtownie napisany, że o jakich znośnych stosunkach między Francją a Niemcami ani myśleć nie można.

— Pruska Izba poselska ukończyła swe posiedzenia we czwartek zeszłego tygodnia. Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na 19 kwietnia.

— Ludność w Niemczech. Podług spisu ludności, dokonanego na dniu 1 grudnia 1885 roku, tak się układa liczba ludności w porównaniu do roku 1880. Było:

	1885	1880
mężczyzn	22 933,664	22,185,433
kobiet	23,922,040	23,048,628

razem 46,855,704 45,234,061

A zatem od roku 1880 do 1885 powiększyła się w Niemczech ludność o 1.621,643 głów (748,231 mężczyzn a 873, 412 kobiet).

— Ze Rzymu nadeszła depesza do gazety hamburskiej, że Francya miała prosić Ojca św., aby chciał być pośrednikiem między nią i Niemcami i doprowadzić do tego, aby pomiędzy mocarstwami temi nastąpiła stała zgoda. W tę wiadomość jednak trudno uwierzyć.

— Zaczęto teraz w mennicy cesarstwa wybijać nowe 20-fenigówki nikłowe. Ogółem tej monety wybije się 200,000 sztuk. Ponieważ materyału do tego potrzebuje się za 125,000 marek, a koszta od roboty wyniosą mniej więcej 15,000 marek, skarb cesarstwa zyska na tej robocie około 860,000 marek.

— Książę Bismarck obchodził 1 b. m. 72 rocznicę swoich urodzin.

ckiego kościoła, szkółek elementarnych i więzienia zлочynców.

Ale w tej masie drzew dominikańskiego placu odznaczała się szczególniej lipa, wyrosła na ustronnym terenie. Dziś już ona nie istnieje, a jednak dotąd czuje zapach jej kwiatu.

Sto lat jej liczyli, i stuletni dziadek pod nią siadywał, jakby pod dachem własnej swj chaty. Dziadek zwał się Józef; długo wojował po świecie za Napoleona, miał kilkanaście starych ran na ciele, które odjąwszy mu siły, zmusiły do żebranki. Wówczas wrócił do swego rodzinnego miasta, siadł pod lipą rówiennicą, z dawną znajomą, i śpiewając od świtu pieśni pobożne, od świtu też dostawał grosze w trzciny kosczyceczek a kukielki do torby.

Któż to miasto, któraż wieś polska nie ma swojego dziada, co za młodu bił się mężnie i chwalebnie... a w smutnych niedoleżtwa latach przyjmując dobroczynną jałmużnę swych braci, ściąga na nich błogosławieństwo Bożkie pieśniami swojemi!

Józef rzadko kiedy opuszczał lipę; chyba jaka wielka procesya zdarzyła się w mieście i trzeba było asystować księdzu; albo na Boże Narodzenie należało mieszkańcom roznieść opłatki, i na Wielkanoc w glinianym dzbanuszkuz wodę święconą. Wszyscy go znali, wszyscy go lubili. Kiedy we drzwiach jakiego domu ukazała się jego biała broda i biała sukmana, wybiegali wszyscy z datkiem, przyjmując od staruszka opłatek, palmy, święconą wodę i Alleluja!

Ale wróćmy się do dzieci idących do szkoły. Przebiegały one właśnie dominikańskim placem około lipy i dziada.

Wesoła gromadka sunęła zwawo naprzód, tylko jeden chłopczyk w parcianych szarawarkach zatrzymał się, zdjął czapkę i w

— W Lubecie rewidowano mieszkania 30 socjalistów na żądanie prokuratury altońskiej.

— Cesarzewicz niemiecki z całą rodziną zaraz po świętach wybiera się na dłuższy pobyt do Ems, gdzie chce się leczyć. Cierpi na gardło.

## FRANCYA.

— W skutek zdrady, jakiej się dopuścił jeden z podrzędnych urzędników ministerstwa wojny, za co sromotnie został ze służby wypędzony, gmach tego ministerstwa ma być odtąd pilniej strzeżony. Wstępu do niego, prócz urzędników tam zatrudnionych, nie uzyska nikt, kto nie pokaże zezwolenia ministra wojny na piśmie; urzędnikom pod surową karą nie wolno wynosić papierów żadnych, pod pozorem, że chcą rozpocząć roboty dokończyć w domu.

## HISZPANIA.

— W miastach Sewilli i Barcelonie aresztowano dużo osób, ponieważ odkryto adresowane do nich paki z podburzającymi odezwami, przeznaczonemi do rozpowszechniania pomiędzy żołnierzami.

Aresztowano także w stolicy Hiszpanii, Madrycie, kilka osób, na które padło podejrzenie, że należą do tajnego spisku, ukutego przeciw rządowi. U niektórych z aresztowanych znaleziono nawet bomby, przygotowane oczywiście do wysadzenia gmachów rządowych, a może i pałacu królewskiego w powietrze.

Tak więc, dzięki sprytności policji hiszpańskiej, która ciągle ma na oku osoby podejrzane o należenie do tajnych spisków, został bunt, który miał lađa dzień wybuchnąć, przytłumiony.

plecioną kobiałeczkę rzucił miedzianego groszaka.

Starzec spojrzal na dziecię, na datek, i rzekł:

— Wojtusi, już to czwarty raz dajesz mi grosz po groszu.

Chłopiec skłonił się grzecznie i rzekł:

— Bo ten grosz mi niepotrzebny... a tyś dziadku biedny... może zbierzesz na bułeczkę.

Józef patrzył z uczuciem na dziecię, i w ten sposób przeciągał rozmowę:

— A o cóż mam się modlić dla ciebie?

— O co? powtórzyło dziecię... o to... żebym został rybakim, żeby mi Bóg dał łódkę, i żebym się nigdy od Wisły nie oddalał!

— Tak kochasz rzekę? pewnie mieszkasz nad Wisłą?

— Tak jest dziadku! Ojciec jest farbiarzem, domek nasz pod Tumską górą, tam gdzie na krzakach widać same niebieskie chusty, bo tatulo tylko na niebiesko farbuję.

— Aha! wiem farbiarz Kociol!

— Jużci dziadku; tatula Kotłem nazywają. Tatulo teraz nie ma pieniędzy, ale jak się dorobi i ja urosnę, kupi mi łódkę.

— Będę o to prosił Boga — odrzekł starzec — ty zaś chłopcze idź do szkoły i pracuj, żebyś nie tylko umiał ryby łowić, lecz i Boga chwalić i książkę przeczytać, która uczy prawd potrzebnych w zyciu i ulepszeń w rzemiośle.

Syn Kotła podziękował za dobrą radę i poszedł do szkoły; starzec zaczął pieśń nabożną i dzień przeszedł jak zwykle.

Ale nie wszystkie dni były temu podobne. Przyszedł jeden dzień skwarny, burzliwy, zaćmiony ołowianą chmurą na niebiosach. Kilka piorunów upadło w Wisłę, wreszcie przyszła noc ciemna, i okryła tajemnicą jakieś straszne igrzyska wichru i burzy. Dopiero kiedy dzionek odsłonił nocne

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. We wtorek po obiedzie znaleziono na łące należącej do p. Tomka, po lewej stronie szosy prowadzącej do Kortowa trupa niewiasty. Poznano w niej żydówkę, handlującą pierzem, nazwiskiem Rutterband. Jako podejrzanych o morderstwo aresztowano dwóch braci tutaj zamieszkałych.

\* Wartembork. W nocy z 4 na 5 bm. spalili się w Podlajsach dach owczarni. Kilka owiec się spaliło, jako też i podusiło się od dymu. Ogień powstał przez nieostrożność owczarza, który też zaraz uciekł, ale go schwytano w powiecie szczytnieńskim. Powiada on, że przez zapalenie zapałką latarni w chlewie ogień powstał.

\* Biskupiec. Znany złodziej, Biernath, skazany został za ostatnie kradzieże tutaj popełnione na cztery lata więzienia i sześć lat utraty praw honorowych. Przyznał się sam do wszystkiego, dla tego świadków nie przesłuchiowano.

\* Reszel. W poniedziałek znaleziono na drodze do Tolnik prowadzącej ciało krawca Friese. Miał on kilka ran na głowie i na piersiach. Mordercy dotąd nie wysledzono.

\* Licperk. Ogrodowego Bönki w Katzen miał fantować komornik sądowy (Gerichtsvollzieher) za niezaplacenie 27 marek, przyczem jednak ogrodowy opór stawiał. Dodano więc komornikowi do pomocy wachmistrza z landratury w Gutsztacie. Kiedy obaj urzędnicy przyszedli do Katzen, zastali ogrodowego przy młóseniu, który zaraz z cepami się na nich rzucił i byłby o mało co uderzył komornika, gdyby go wachmistrz nie powstrzymał. Teraz powstała bójka, przyczem ogrodowy upadł na ziemię, lecz podniósłszy się szybko, doleciał do kupy kamieni i począł

spustoszenia, lud miejski na odgłos strasznej wieści, wybiegł nad Wisłę i zalał ją ręce...

Było to w owym pamiętnym dla Płocka roku 1842. Burza wstrząsnęła domkami, niebacznie przyczepionymi do kruchych boków tumskiej góry, i jeden z nich, Kotła farbiarza, zasypała w ziemi i w piasku. Jęk i płacz rozległ się na okolo, dobywano z pokruszonych ścian i ze zgnitych belek gości i domowników, bo Kocioł tej właśnie nocy wyprawiał córce weselę i burza napadła ich wśród uczty.

Kilka osób się poraniło; inne ocalały, tylko panna młoda w wieńcu ślubnym i w białej zastonie leżała martwa na ziemi. Mały Wojtuś gorzkie łzy wylał, a ludzie patrząc ze zgrozą, szepotali sobie:

— To kara Bozka się spełniła! Kocioł obiecał był Marychnę w małżeństwo Jankowi, ale bogaty flisak w nieobecności Janka przyniósł dziewczynie bicz dużych jak groch koralu, i przeniosła go płochą nad dobrego rybaka. Zaślubili się na prędcę tej właśnie nocy, i téjże samej nocy Janek także przyjechał, dowiedział się o wszystkim i rzuciwszy straszną klątwę na chatę farbiarza, wsiadł w łódkę i pojechał w noc ciemną.

Mówią, że łódka przepadła w falach Wisły wraz z rybakiem, a zaraz potem góra zwała się na domostwo Kotła i pogrzebała w niem wiarołomną. Ojciec jój zaś wraz z żoną utracił chatę, przyrzęd farbiarski, mieme wesołość i zdrowie; poszedł z nią na ciężki wyrobek, wlokąc wszędzie za sobą wspomnienie swojej winy.

Wojtuś przestał chodzić do szkoły, pomagał rodzicom małym swoim zarobkiem, jaki mu dawano za dźwiganie cegieł przy budowie domów; o łódce nie było już mowy. Wszyscy mniemali, że myśl o niej wywierała już z głowy podrosłego chłopca; tylko stary Józef tego nie mniemał, bo widział co

nimi rzucać urzędników, tak że musieli zmykać. Następnie porwał siekierę i gonił uciekających, przyczem komornikowi spadła czapka z głowy, którą Bönki siekierą porąbał. Urzędnicy nie mogli w ten sposób egzekucyi wykonać, lecz ogrodowego czeka za to ciężka kara.

\* Elk. We wsi J. dwoje ludzi straciło życie przez zatrucie się. Znaleźli oni kawał mięsa, które było zatrute i na lisy zastawione, ugotowali i zjedli takowe i natychmiast pomarli.

\* Dziwny wypadek zdarzył się pewnemu podróżującemu z Berlina, który stanął w hotelu w jednym z miast naszej prowincyi. Otóż wieczorem pan ten zapaliwszy cygaro, położył się w łóżku i zaczął czytać gazety. Przez nieostrożność upadło trochę ognia z cygara na rozpartarte przy łóżku na ziemi nakrycie, i ów pan wychylił się z łóżka aby ogień przyduśnić, lecz w téj samej chwili zdawało mu się, jakby ktoś z pod łóżka rękę wysunął i ogień przyduśił. Upuścił więc niby nieumyślnie popiół i znowu ręka się wysunęła i przyduśiła popiół. Wskoczył tedy ów podróżny do sieni, zamknął drzwi na klucz i począł wołać o pomoc. Gdy służba nadbiegła, jakiś drągal usiłował wyskoczyć oknem na ulicę, ale go schwytano. Pokazało się, że opryszek ten w czasie nieobecności owego pana wszedł do pokoju i schował się pod łóżko, aby go w nocy okraść.

\* Wrocław. Jednym z najwspanialszych kościołów wrocławskich jest bezwątpienia kościół św. Maryi Magdaleny. Wspaniałe jego dwie wieże, złączone galerią, przepyszny sprawiają widok. Na nieszczęście wskutek zapewne nieostrożności, zapaliła się północna wieża z okazji iluminacyi na cesarskie urodziny, najprawdopodobniej od puszczania rakiet, i zgorzała w nocy z 22 na 23 marca r. b. Kopuła wieży się zapadła,

niedziela, jak Wojciech wykradał się z miasta, aby nad brzegiem Wisły odetchnąć nad przestrzenią czystą, szerokiej wody, i popatrzyć na statki szczęśliwszych od niego żeglarzy.

Tak upłynęło lat kilka. Wojtuś musiał coraz cięższe prace podejmować, aby zarobić na wzrastające z wiekiem potrzeby, ale wycieczek swoich nad brzeg Wisły nie zaniechał nigdy. Razu jednego, kiedy właśnie wracał przez plac dominikański ze spuszczoną na dół głową, głos z pod lipy wezwał go po imieniu:

— Wojciechu!

Młodzieniec odwrócił się i przystanął: biała broda Józefa migiała w zmroku, usiadł więc przy starcu, który słabym i gasnącym głosem do niego przemówił:

— Wojciechu! w dzieciństwie twojem nie żałowałem mi grosza, kiedyś go miał. Bóg na jałmużnę litościwego serca patrzy zawsze łaskawie i nagrodzi ją... ten Bóg natęchnął mnie dobrą myślą: słuchaj! Od dwudziestu lat, jak siadam pod tą lipą, co dzień z jałmużny otrzymywanej odkładam grosz jaki na owe smutne lata, w których człowiek nawet już zebrać nie potrafi. Tym sposobem zebrałem kilkanaście talarów. Weźmiesz je chłopcze, kupisz za nie łódkę i wypełniając te najgorętsze życzenia serca twojego, spełnisz zarazem ostatnią wolę starca!

Wojtuś był bardzo biedny; mimo to jednak w żaden sposób nie chciał przyjąć zebrań pracowicie ofiary. Józef więc prawił dalej:

— Rozumiem twoje szlachetne skrupuły, ale one nie są potrzebne. Myślisz, że jeszcze przydadzą mi się te pieniądze na moje potrzeby? Sto lat mi się kończy i lipa swojej setki dostęga. Widzisz w jój pniu to straszne wydrążenie i próchno starca? W mojem ciele tak samo koniec już czuć

dzwon zegarowy niszczał, wiązanie belkowe wewnątrz bardzo ucierpiało, ztąd grozi niebezpieczeństwo runięcia całej wieży. Wnętrze kościoła ucierpiało nie mało, nie tyle od samego ognia, ile od wody sikwami do wnętrza wieży lanych. Woda nawet prześląkla do grobowców, gdyż kamienie pomnikowe zaklesły.

Nadmienić należy, że kościół ten był dawniej katolickim, i do tego jeszcze czasu spaloną wieżę zdobiły posągi dwunastu Apostołów. Te posągi ocalały.

\* Racibórz. W niedalekiej tu ztąd wiosce Piszcze, zamordował jakiś włóczęga 50-letnią wdowę, mieszkającą z jedną tylko służącą na samym końcu wioski. Było to właśnie w czasie nabożeństwa w niedzielę, dnia 20 marca. O ile poszlaki wskazują, rzecz się tak miała. Służąca była w kościele, a wdowa, nazwiskiem Malura, sama tylko w domu, łazęga przyszedł, wdowa chciała mu ukroić kawałek chleba, a w téj téj chwili łotr zabił ją łopatą w kacie stojącą, poczem trupa wrzucił do sklepu. Zabrawszy z ubiorów, co się mu pod rękę nawinęło i 5 marek, uciekł i odjechał koleją. Czy więcej zabrał pieniędzy, nie wiadomo, gdyż służąca nie wie, gdzie niebożczka pieniądze chowała. Łazęgę tego widziano biegnącego przez wieś z tłumokiem pod pachą. Władze policyjne ścigają za nim, ale mimo rozesłania wiadomości telegrafem, zbrodniarza dotąd ująć jeszcze nie zdołano.

\* Okropnego potwora, w dodatku żywego, urodziła ubiegłej soboty 32-letnia Franciszka H. w Niederfallabrunn koło Stockerau. Mianowicie człowieczy był na nim tylko tułów z ramionami, piersiami i brzuchem. Natomiast głowa i cały dół wraz z nogami przypominał olbrzymią ropuchę. Nawet ręce u obu ramion podobne były do nóg tego płaza. Na widok wstrętnego potwora przerażona matka wpadła w takie rozdrażnienie, że rzuciła go na ziemię i deptając nogami na śmierć ubiła. Ponieważ kobieta ta miała przedtém już kilkoro zdrowo i normalnie rozwiniętych dzieci, więc urodzenie się tego potwora odnosi ona do pewnego przypadku, który się jój wydarzył ubiegłego lata. Mianowicie gdy rwała raz kwiaty w ogrodzie, wyskoczyła ku niej z krzaków niespodzianie ropucha i przstraszyła ją

się daje. Lada dzień padniemy oboje; ona na zielonej murawie terasu, ja na mogiłach parafialnego cmentarza.... Spiesz się więc, chłopcze, kupuj łódkę, wypływaj na wodę. Niechaj Piotr święty błogosławi twoim połowom, a ja niechaj na ziemi jeszcze doznam téj ostatniej pociechy z twojego szczęścia.

Wojciech zwalczony temi słowy, przyjął pieniądze, kupił łódkę, i szczęśliwy płynął po téj pięknej Wisle, którą tak z serca ukochał; a gdy wróciwszy z pierwszej wyprawy, biegł podzielić się bogatym połowem z rodzicami i z dobroczyńcą swoim — Józef już nie żył.

Wojciech oblał łzami mogiłę starca, nad którą wszyscy mieszkańcy Płocka płakali, wzruszeni tém żywiem, że na drugi dzień po jego śmierci wiatr wywrócił spróchniałą lipę. Jój martwe gałęzie, rozciągnięte na dominikańskim placu, zdały się wyrażać tęsknotę za rówieśnikiem i towarzyszem.

Wojciech różdżką z niej uciętą posadził na terasie, w zamiarze przesadzenia jój kiedyś pod okienko własnej chaty.

Życzę mu z serca, aby ją miał jak najprędzej, i aby ta gałązka, rozrośnięta bogato, i jemu także oceniała wiek stoletni, jak owemu starcowi, którego i ja do dzisiaj pamiętam, z siwą brodą, z dzbanuszkami święcej wody i z pleciana kobiałką groszaków.

niezmiernie. Do władzy doniósł o całym tym wypadku dr. Jähni, a ponieważ ów potwór nie miał głowy ludzkiej, więc istnieje słuszne przypuszczenie, że biedna matka nie będzie z powodu popełnionego zabójstwa do sądowej odpowiedzialności pociągana.

\* Służąca pewnego państwa w Inowrocławiu, chcąc podniecić petrolejem palący się materiał opałowy, zbliżyła zanadto bańkę z petrolejem do ognia, od którego się tenże zajął. W jednej chwili bańka pękła i cały strumień płonącego płynu oblał nieostróżną dziewczynę. Pomimo natychmiastowego ratunku odniosła nieszczęśliwa tak ciężkie poparzenia, że nazajutrz w okropnych męczarniach życie zakończyła.

\* Drogim pokarmem napasyły się myszy polne w jednej wiosce rumuńskiej. Najbogatszy chłop uciulawszy sobie 10,000 franków w banknotach, a obawiając się, aby mu ich nie skradziono w przyszłej wojnie, włożył je w garnek i zakopał w ziemię. Gdy zajrzał po jakimś czasie do swego skarbu, znalazł w naczyniu zamiast pieniędzy pogryzione okrawki papieru. Myszy polne tak się uraczyły jego gotówką. Chłop zabrał garnek, udał się z nim do Bukaresztu i opowiedział dyrektorowi banku państwowego swoją biedę. Dyrektor, człowiek uczynny, rozkazał pozlepić skrawki i w ten sposób pokrzywdzonemu wrócił 7,000 franków. Resztę zjadły myszy.

\* W Berlinie niejaki Cetti morzył się głodem i wytrzymał 10 dni bez pożywienia.

Teraz znalazł się człowiek, który go naśladowuje, lecz w przeciwnym kierunku. Jest nim mistrz w jedzeniu, handlarz bydła w Grimeis z Pasawy. Niedawno skutkiem zakładu zjadł 7 funtów wieprzowiny, 3 porcje sałaty ze selerów, 6 funtów chleba i wypił 4 litry wina. Nikt z nim nie chce stawiać nowego zakładu, będąc przekonany, że Grimeis każdy wygra, do którego się zobowiąże.

Aby trójca była uzupełniona, wystąpił znów z podobnym popisem pewien mistrz wstrzeźliwości od wody i napojów i zobowiązał się nie pić przez dni trzydzieści, mimo, że chce tylko takich pokarmów używać, które pragnienie podsycają, jako to: peklowiny, kawioru, śledzi itp. — Jeżeli to wykona, przewyższy wielbłąda.

\* Okropna katastrofa. Z Nowego Jorku donoszą, że w Richmondzie spalił się dnia 18 zeszłego miesiąca olbrzymi hotel tamtejszy „Buffalo.“ Po wybuchu ognia płomienie objęły drewniane wschody i z tego powodu nie można było ratować mieszkających na wyższych piętrach podróżnych. Wielu wyskoczyło w rozpacz z okien na bruk uliczny. Odgrywały się przerażające sceny. W hotelu było podczas katastrofy około 150 osób, z tych udusiło albo spaliło się w pokojach 20 osób, a więcej niż 60 przy wyskakiwaniu z okien odniosło ciężkie uszkodzenia, nadto poparzyło się ciężko około 20 osób.

Pieśń wiosenna,  
na nutę niemieckiej: „Alle Vögel sind schon da etc.“, dla kochanej dżiatwy naszej ułożył  
Jan Liszewski.

Wszystkie ptaszki przybyły,  
Świat rozweselają:  
Zięba, kos i drozd i szpak,  
Gdzie gałązka, ciemny krzak,  
A skowronki w obłokach  
Boga wychwalają.

Już się lody rozbiły,  
Ziemia się ogrzała;  
Motyl, pszczoła, komar, bąk  
Biorą pokarm z Boskich rąk;  
Na przestrzeni żyznych łąk  
Trawa popuszczała.

Co za życie, co za gwar,  
Cały świat wesóło:  
Śpiew i ryk i huk i brzęk,  
Cudny jest przyrody wdzięk,  
Za co Bogu wiele dzięk  
Składajmy wespóło!

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszonica . . . . .		6,40—6,50.	
Zyto . . . . .		4,30—4,60.	
Jęczmień . . . . .		3,50—3,50.	
Owies . . . . .		2,70—2,90.	
Groch budy . . . . .		5,60—5,60.	
Groch biały . . . . .		5,50—5,80.	
Kartofle . . . . .		1,40—1,40.	
Siano za centnar . . . . .		2,70—3,30.	
Słoma „ „ . . . . .		2,60—2,70.	

## M D. Schumachera metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najropaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszura „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesłam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omisszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,  
Schillerstr.

## Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój

### specjalny skład wszelkich przyborów i sprzętów kościelnych,

które w bardzo gustownem wykonaniu i wielkim wyborze polecam, jako to: Monstrancje, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, latarki procesyjne i do chorych, marszałki, lampy wieczne, pajaki, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidla, dzwonki harmonijne, żelaza do pieczenia i krajania opłatków, podstawki do mszału nader praktycznej konstrukcyi i t. d.

Figury św. Pańskich i stacye Drogi Krzyżowej z mazałkowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye na blasze lub płótnie artystycznie malowane we wszelkich rozmiarach.

Prawdzie Lyonkie materye złotem, srebrem, lub jedwabiem wyszywane, symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów.

Gotowe ornaty i kapy ze słupami, krzyżami i symbolami lyońskiego wyrobu, oraz tuwalnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy prawdziwe lyońskie w droższem i tańszem wykonaniu, jako też bieliznę kościelną we wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze. Zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach: buduję nowe ołtarze tak murowane, jako też drewniane; przerabiam i odzlamam stare ołtarze, a spróchniałym nadaję trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach i t. d. przesyłam na żądanie szkice i kosztorysy gratis i franco.

Wyraabiając przeważną część sprzętów kościelnych w moich własnych warsztatach, i posługując się tylko wyborowemi materyalami z renomowanych fabryk, jestem w możności oddawania takowych po możliwie tanich cenach.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale.

Nabywanie sprzętów ułatwiam, przyjmując stare w zamian za dopłatą, oraz rozkładając opłaty podług życzenia nawet i na dłuższy czas; przy gotówce udzielam stósownego rabatu.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski,  
dekorator kościołów,  
Poznań, Berlińska ul. 2.

## Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najropaczliwszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ówierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzednim nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Rławie. W Aptecce w Golubiu. W Aptecce w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nowy dowód znakomitości, jaki sobie Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy wciąż zdobywa, daje poniższy list, który w zupełności to potwierdza, co przedsiębiorca w swoim piśmie o Elixirze pisze. Pan Ohlich z Bonn pisze do nas: Zużyłem flaszkę Elixiru wzmacniającego nerwy i zapewniam Pana, że gdyby środki wystarczyły, używałbym takowy za napój po obiedzie, gdyż można powiedzieć, że w okamgnieniu czuć skutek, a ponieważ ma smak przyjemny, może jako środek spożywczy być używanym itd. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

## Nasiona

ogrodowe i polne, są znowu jak corocznie w znanéj dobroci do nabycia w handlu nasion

H. Schikorr.

Także jest tam do nabycia STRADELLA, którą można zamiast konieczny używać; takowa może być dwa razy do roku sprzątana.

## Piwa

krajowe i zagraniczne,

jako to: Pszor, Kulmbachskie, Loewenbräu i inne mam zawsze na składzie.

Piwo bawarskie w sądkach i butelkach poleca

H MAGENDANZ.  
(Kaisergarten).